

KS. STANISŁAW PAMUŁA

## OBECNOŚĆ KOŚCIOŁA W RUCHU „SOLIDARNOŚĆ”\*

*Nie mam teraz czasu dla Ciebie,  
nie widziała Cię długo matka,  
jeszcze trochę poczekaj, doróżnij,  
opowiem Ci o tych wypadkach  
(...)*

*O tych ludziach, którzy poczuli,  
że są wreszcie u siebie,  
solidarnie walczą o dzisiaj  
i o przyszłość, także dla Ciebie*

Krzysztof Kasprzyk, *Piosenka dla córki*<sup>1</sup>

Autorem tej *Piosenki dla córki*, której tylko fragment został przywołany, jest Krzysztof Krawczyk. Została ona wydrukowana 27 sierpnia ćwierć wieku temu w Strajkowym Biuletynie Informacyjnym „Solidarność”. Rok później zaśpiewał ją Maciej Pietrzyk w Opolu, następnie stała się przebojem, wręcz legendarnym, w gdańskiej Hali Oliwia, gdy był z wykładami ks. prof. Józef Tischner. Co jednak trzeba zauważyć to fakt, iż w całej piosence, ani jedno słowo nie prowadzi do szeroko rozumianego *sacrum*. A przecież działa się w Stoczni, i nie tylko w Stoczni, rzeczy wielkie, bo o charakterze społecznym, politycznym, ekonomicznym, kulturowym, czy aby jednak nie-religijnym? To nie retoryczne pytanie. Czy Polska licząca 96% katolików, nie potrafiła dostarczyć światu wartości sakralnych, które jednak były formowane przez filozofię, teologię, której Kościół pozostawał bliski? Te dziedziny ludzkiej myśli miały istotny wpływ na nasze życie indywidualne, społeczne czy narodowe. Mimo takiego odczucia, po przeczytaniu tekstu tej *Piosenki*, a może właśnie z powodu swoistej nieobecności *sacrum*, spróbujmy spojrzeć na te sprawy, formułując temat wykładu inauguracyjnego: **O b e c n o ś ć K o ś c i o ł a w r u c h u „S o l i d a r n o ś ć”**.

\* Wykład inauguracyjny w Wyższym Częstochowskim Seminarium Duchownym, Częstochowa, 6 października 2005 r.

<sup>1</sup> M. Sandecki, *Dwie córki „Solidarności”*, Gazeta Wyborcza, 12.08.2005 (197), s. 6.

Tak zarysowany temat, domaga się najpierw nawet nie tyle śladowego rysu historii ruchu „Solidarność”, ile przybliżenia istotnych faktów tego okresu. Następnie sprawą konieczną będzie dotknięcie trzech wątków obecności Kościoła w tym związku, mianowicie Kościoła powszechnego, Kościoła w Polsce i Kościoła częstochowskiego. Całość zrekapitułuje swoiste „proroctwo” wygłoszone przez mieszkańca z nad Tybru.

### 1. Z historii związku „Solidarność”

Ruch „Solidarność” jest przedmiotem naukowych opracowań współczesnych: historyków, socjologów, politologów, psychologów, teologów, filozofów, ba, nawet artystów, którzy pochylają się z pędzlem w rękę nad ideą „Solidarności”. Nie ulega wątpliwości, iż tę organizację uprzedzają działania opozycyjne z lat 70. Idzie tu o Komitet Obrony Robotników, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, dalej Ruch Młodej Polski, także Konfederację Polski Niepodległej, czy wreszcie Polskie Porozumienie Niepodległościowe<sup>2</sup>. Jak wspomina historyk Jerzy Holzer, zasady działania tych związków, „...były zgodne na ogół ze stanowiskiem czołowych przedstawicieli Kościoła katolickiego”<sup>3</sup>. Jednak autor doda, iż droga do „społeczeństwa obywatelskiego” była daleka. Bowiem opozycja drugiej połowy lat 70. – głównie ta intelektualna, której działania poprzedziły powstanie „Solidarności” – odegrała ważną rolę w przygotowaniu związkowego programu. Różnice ideowe i polityczne miały drugorzędne znaczenie, a swoiście streszczał je Jacek Kuroń, gdy mówił: „tworzyć komitety, a nie palić je”.

Stare powiedzenie łacińskie *Primum vivere, deinde philosophari*, nabierało tu znaczenia. Kawałek chleba był mocnym argumentem do walki o *philosophare*, czyli świat myśli, ducha, solidarności, która była bliska wartościom typu nader chrześcijańskiego, jak sprawiedliwość i miłość. Te zaś wartości uwypuklała Ewangelia, dostrzegał je Kościół. Człowiek bowiem dzięki nauce Kościoła nie tylko je tak widział, ale je czynił kryterium swego rozwoju, *ipso facto* realizacji dobra wspólnego. Ten materialny ale i filozoficzny sposób życia, stawał się *par excellence* człowieczy, więcej chrześcijański, zyskiwał potwierdzenie Polaków po okrutnych latach II wojny światowej, systemu socjalistycznego, czy tzw. realnego socjalizmu, jak go zaczął nazywać Breżniew. Tu nad Wisłą wspomnieć trzeba takie lata, jak rok: 1956, 1968, 1970 czy 1976. Tej bowiem krwawej działalności u nas, znajdujemy ślady także w Berlinie Wschodnim już w 1953 r., w Budapeszcie 1956 i w Czechosłowacji w 1968 r. Brutalnie tłumione powstania w Polsce i w krajach ościennych, dla Kościoła stały się sposobem na realizację mądrości zakonnika Tomasza Campanelli, który po 27 latach pobytu w więzieniu, powiedział: *ho consumato piu l'olio, che voi il*

<sup>2</sup> Por. J. Holzner, *Jak Polacy zmienili Europę*, Tygodnik Powszechny. Dodatek, 36(2005), s. 11.

<sup>3</sup> Tamże.

*vino*. Spożyłem więcej oleju, niż wy wina. Owym olejem w okresie rodzenia się idei „Solidarności”, były niewątpliwie treści ewangeliczne, odczytywane przez pryzmat tych krwawych dat w Polsce, niejawnych pogrzebów, samotnych wdów, synów i córek. Jak więc ten dramat się rozwija? Jak jawią się owe *personae dramatis*? Więcej, *Gustavus obiit, hic natus est Conradus* – czytamy w celi Konrada w Wilnie. Jak więc z Gustawa przed ćwierć wieku rodził się Konrad? Oto pytania.

8 lipca 1980 r. robotnicy ze Świdnika zaczynają strajk. Po kilku dniach w regionie lubelskim strajkuje około 140 zakładów. Lublin podrywa Stocznia Gdańska z Lechem Wałęsą, który cztery lata wcześniej zwolniony był z pracy, za działalność w nielegalnych Wolnych Związkach Zawodowych. Trójmiasto strajkuje, a 17 sierpnia już powstaje lista zawierająca 21 postulatów, w tym także zagwarantowania pracownikom prawa do strajków. Nazajutrz fala strajków przesunie się do Szczecina. Coraz głośniej mówi się o aresztowaniu działaczy KOR-u, zaś 64 intelektualistów podpisuje apel wzywający rząd do rozmów ze strajkującymi. Wśród nich jest Tadeusz Mazowiecki i Bronisław Gerek. Do nich dochodzą: Waldemar Kuczyński, Jadwiga Staniszkis i Andrzej Wielowieyski. Zaś do strajkujących już się dołączają zakłady Wrocławia, Krakowa (tu szczególnie Huta im. Lenina) i kopalnia w Jastrzębiu. 31 sierpnia w atmosferze napięcia ogłasza się podpisanie Porozumień Gdańskich, na mocy których władze zgadzają się na powstanie niezależnych związków zawodowych, których istnienie – powiedzmy otwarcie - to fenomen bez precedensu w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Dlaczego?

Jeśli Karol Marks na końcu swego dzieła „Kapitał” umieszcza zdanie „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”, to świat pracy w Polsce kierując się swymi racjami, zaczął się faktycznie bardzo łączyć i integrować. 17 września powstaje NSZZ „Solidarność” z Wałęsą, jako szefem Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Nieco później, bo 3 kwietnia '81 r. ukazuje się pierwszy numer ogólnopolskiego „Tygodnika Solidarność” pod redakcją T. Mazowieckiego. Dramaturgia wydarzeń coraz bogatsza. Dlaczego? 9 października Czesław Miłosz otrzymał Nagrodę Nobla. 13 maja następnego roku (1981) ma miejsce zamach na papieża Jana Pawła II. Dwa tygodnie później film Andrzeja Wajdy „Człowiek z żelaza” otrzymuje Złotą Palmę w Cannes. Następnego dnia, umiera kard. Stefan Wyszyński. I co nader interesujące, to fakt, iż 4 listopada ma miejsce spotkanie prymasa Józefa Glempa, Wojciecha Jaruzelskiego i Lecha Wałęsy. To swoisty triumwirat, powiadali niektórzy. 11-12 grudnia trwa posiedzenie Komisji Krajowej „Solidarność”. Nocą zaś, 12 na 13 grudnia 1981 r., Wojciech Jaruzelski wprowadza stan wojenny. *Quo vadis Polonia?* – zdało się wielu pytać. To ewenement w skali światowej, wszak blisko 10 milionów ludzi łączyło się w ruchu „Solidarność”<sup>4</sup>. Pyta więc ks. prof. Józef Majka: Czy tych

<sup>4</sup> J. Majka, *Etyka społeczna i polityczna*, Warszawa 1993, s. 167.

ludzi „Solidarności” ...podejrzawać o jakąś perfidię, czy też podziwiać ich geniusz”<sup>5</sup>. Jak więc ta idea społeczno-polityczna będzie owocować?

## 2. Kościół powszechny w ruchu „Solidarność”

Kościół z natury swej zwrócony jest do wszystkich ludzi. Jeśli jednak w 1978 r. na Stolicę Piotrową tym razem został powołany człowiek z Krakowa, to fakt ten zaciążył, i to wyjątkowo, na dziejach Starego Kontynentu. Jeśli w niepełny rok po wyborze jawi się Suwerenny Władca Państwa Watykańskiego na swej ojczystej ziemi, to wypowiada wręcz najdonioślejsze słowa jako Pasterz Kościoła. Jak pisano w zagranicznej prasie świat usłyszał swoje zaklęcie: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”<sup>6</sup>. Od tych słów już niedaleka była droga do wspomnianych postaw świata pracy. Jak napisze ks. Adam Boniecki, podróż Jana Pawła II stosunkowo szybko zaczyna dawać znać o sobie wśród rodaków. Oto w 448 dni po wypowiedzeniu tych proroczych słów na Pl. Zwycięstwa w Warszawie, w Polsce mówi się o mszy św. którą w Stoczni odprawia kapłan jej pracownikom. Ten też kapłan jest dla wszystkich, którzy kierowani bardzo osobistymi racjami klęczą przy konfesjonale w Stoczni. Przy jej bramie zawieszono obrazek Matki Bożej i zdjęcie Jana Pawła II. Dzieje się to tam, gdzie fizycznie są dwa światy, ten mężów, synów, ojców, jakby zamknięty i ten żon, matek i córek, nader otwarty. Te dwa światy emocjonalnie, moralnie, duchowo tworzą świat jeden. Biskup Hippony powiedziała, to świat: Dobra, Prawdy i Piękna.

Oto 20 sierpnia 1980 r. nasz Rodak w czasie audiencji generalnej prosi zgromadzonych o modlitwę „za moją Polskę”. Powie redaktor „Tygodnika Powszechnego”, iż „jest to polityczny sygnał solidarności ze strajkującymi robotnikami”<sup>7</sup>. Może dlatego 15 stycznia 1981 r. delegacja „Solidarności” puka do drzwi Rodaka na Watykanie. Wałęsa wygłasza improwizowane przemówienie, zaś Jan Paweł II, jak powiada ze względu na wiek, ma napisany tekst i go przeczyta, co uczynił z isticie aktorską starannością. Idzie o to, iż ten ruch ma się kierować „ku” a nie „przeciw”, ku podniesieniu moralności społeczeństwa, prawdziwego postępu, dobra wspólnego i swoistej auto-realizacji. To zaś nastąpić może tylko z zachowaniem chrześcijańskich korzeni, doda ich Rodak.

Po dramatycznym 13 grudnia, gdy Polska przykryta została kirem stanu wojennego, gdy o niej ze względów technicznych było coraz mniej słyhać, Ojciec Święty do zgromadzonych na Anioł Pański pozdrawiając Polskę, aż sześć razy użył słowa „solidarność”. Od tego pierwszego momentu, co niedzielię będzie on zerkać na ojczyznę, co „L'Osservatore Romano” w polskiej

<sup>5</sup> Tamże, s. 166.

<sup>6</sup> Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. 1919, 1983, 1987, 1991, 1995, 1999. Przemówienia, homilie*, Kraków 1999, s. 25.

<sup>7</sup> A. Boniecki, „Zwracam się do Pańskiego sumienia, Generale”, *Tygodnik Powszechny. Dodatek*, 36(2005), s. 17.

edycji publikowało pod stałym tytułem: „Stan wojenny w Polsce. Słowa Papieża”.

Gdy dotarła wiadomość do Jana Pawła II o masakrze górników w kopalni „Wujek” dokonanej przez umundurowanych, napisał do gen. Jaruzelskiego list dramatycznej treści: „Zwracam się do pańskiego sumienia, Generale, do sumień tych wszystkich, od których w tej chwili zależy decyzja”<sup>8</sup>. Dość wspomnieć, że ta pierwsza Wigilia Polaków w stanie wojennym, była charakterystycznie rozpoczęta przez Polaka na Watykanie. Oto o godz. 18.00 zapalił świecę, jako znak bliskości i poparcia dla rodaków. Ten moment dostrzegał świat ze szczególną uwagą. A przecież jego rodacy „Za chlebem” wędrowali daleko, by łatwiej było żyć. Tym razem dowiadywali się o sytuacji rodaków od Jana Pawła II, wszak wyjeżdżali z kraju, często nielegalnie, lub też władze dając paszport, mawiały: „droga w jedną stronę”.

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia, przed błogosławieństwem „Urbi et Orbi”, Jan Paweł II przywołał „...tych, którzy cierpią, którzy są oderwani od najbliższych, których może ogarnia przygnębienie i rozpacz”<sup>9</sup>. Oto rząd óczesny zdelegalizował związek „Solidarność”. Gdy niepełne pół roku później Jan Paweł II przemawiał w Genewie na sesji Międzynarodowej Organizacji Pracy, 30 razy używa słowa „solidarność”, aczkolwiek nie wspomniał o procesie delegalizacji związku. Polacy siedzieli w odosobnieniu, w więzieniach, dokonywali różnych gestów o charakterze wyzwoleniczym, zaś ich Rodak o tym wszystkim wiedział. Dość wspomnieć, iż Adami Michnikowi do obozu przesłał egzemplarz Pisma Świętego z odręczną dedykacją.

Andrzej Friszke patrząc na rozwój wypadków w Polsce, powie, iż w odczuciu papieża „Solidarność” to wielka trzecia siła, obok państwa i Kościoła, która nawet gdy zróżnicowana, to posiadała podstawy o mocnych przesłankach chrześcijańskich i narodowych. Tak bowiem Polska na przestrzeni lat się kształtowała, wiele wycierpiała, stąd i innych potrafiła szanować. „Solidarność” zaś, nie manifestując oficjalnie przesłanek religijnych, ze swych szeregów nikogo nie wykluczała, wszak kraj nasz znany był z tolerancji: *refugium judaeorum, asylum haereticorum*, mawiał ks. Majka<sup>10</sup>. W 1983 r. „Solidarność” dała też temu wyraz, wszak słuchając Gościa z Watykanu, czy przywódców Kościoła w Polsce, to nie manifestowała swych uczuć agresywnie. Pisano na afiszach, to skandowano: „Gdańsk – Warszawa, wspólna sprawa”, lub „Wy z pałami, chodźcie z nami”, czy „Dobraczyński do spowiedzi”<sup>11</sup>. Były to jednak ekspresje bardziej mówiące o swym istnieniu, niż wykorzystujące obecność Rodaka na ojczyźnej ziemi. Państwo zaś ciągle sądziło, iż idee solidarnościowe zostały pogrzebane i to raz na zawsze. Więcej, że Polacy na całe życie

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> J. Majka, *Pluralizm chrześcijański*, w: *Taniec pośród mieczów*, Wrocław 1987, s. 83.

<sup>11</sup> J. Żaryn, *Kościół w PRL*, Warszaw 2004, s. 162.

zapamiętają smak stanu wojennego. Po wyjeździe papieża, zaczną więc władze swój program realizować.

Jeśli cztery lata później papież ma przyjechać do Polski, to sam wcześniej w rozmowie z Jaruzelskim nawiąże do zwolnienia wszystkich więźniów politycznych. Zaś nie gdzie indziej, ale w Gdańsku powie Jan Paweł II mocne słowa: „Jeden drugiego brzemiona noście” (...) Stąd „Solidarność – to znaczy jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie (...) Nie może być walka silniejsza od solidarności”<sup>12</sup>. Był to wyraźny ukłon dla zdelegalizowanego związku, więcej, był to kierunek dalszych działań mających na celu dobro ojczyzny. Powie ks. prof. Stanisław Nagy, to była swoista rehabilitacja „Solidarności”, jakby uroczysta promulgacja jej praw do zwycięskiego powrotu na forum życia społeczno-narodowego<sup>13</sup>.

### 3. Kościół w Polsce a „Solidarność”

Stan wojenny stał się dla Kościoła w Polsce swoistym wyzwaniem. To on „...kiedy z poświęceniem walczył o reaktywowanie „Solidarności”, kiedy otoczył internowanych i więzionych jej członków troskliwą opieką, kiedy wreszcie interweniował w niezliczonych sprawach ogólnonarodowych, nie dopominając się o swoje własne, prowadzono przeciwko Kościołowi najbardziej zaciętą kampanię”<sup>14</sup> – napisze Andrzej Micewski. Faktycznie Kościół nie milczał. Dość wspomnieć kazanie w dniu wprowadzenia stanu wojennego prymasa Głępa, który powiedział wieczorem w Warszawie, iż „...nawet za cenę narażenia się na zniewagi (...) nawet gdybym miał iść boso i na kolanach błagać...” – będę prosił o swych rodaków<sup>15</sup>. Nie można zapomnieć o słynnym kazaniu ks. Stanisława Orzechowskiego z Wrocławia, które stało się mocnym papierkiem lakmusowym obrazującym odczucia wielu kapłanów w Polsce, gdy stawali przy stole słowa Bożego w pierwszych godzinach stanu wojennego. Nie można nie wspomnieć o ludziach, którzy przychodzili do zakrystii i opowiadali o wyłamywanych drzwiach sąsiadów, gdy w nocy nikt ich nie otwierał, o tym jak niekompletnie ubranych, bez ciepłych rzeczy, przy krzyku będącej w stanie błogosławionym żony, zabierali jej męża. Pytali nieśmiało, czy kapłani nie mogliby coś dla internowanych zrobić. Jak zapomnieć o tych, którzy przybywali do zakrystii i wprost ze łzami w oczach stawiali pytanie, co mogą uczynić, wszak ci, którzy tu bywali w kościele na mszy św., są ponoć uwięzieni. Ich nazwiska kapłani spisywali, dyskretnie dając je w odpowiednie struktury kościelne i nie tylko.

<sup>12</sup> Jan Paweł II, *Pielgrzymki ...*, s. 494.

<sup>13</sup> S. Nagy SCJ, *Wkład Jana Pawła II w przełom solidarnościowy i najnowsze dzieje w Polsce*, w: *Problemy współczesnego Kościoła*, red. ks. M. Ruseckiego, Lublin 1996, s.355.

<sup>14</sup> A. Micewski, *Kościół wobec „Solidarności” i stanu wojennego*, Paris 1987, s. 250.

<sup>15</sup> A i A. Anusz, *Samotnie wśród wiernych. Kościół wobec przemian politycznych w Polsce (1944-1994)*, Warszawa 1994, s. 205..

Już 14 grudnia powstała idea stworzenia oficjalnego Komitetu Pomocy. Słowo stało się ciałem, i to szybko, powiadali warszawiacy. Oto 17 grudnia powołany został dekretem prymasa Glempa tzw. Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom. Jednak nie czekano na 17 grudnia, na ten dekret, ale już wcześniej przynoszono do kapłanów, czy siostr zakonnych rzeczy potrzebne do jedzenia, do ubrania, pieniądze, które może pomogą braciom uwięzionym. Ks. Bronisław Piasecki mówił kiedyś do znajomych kapłanów: Wtedy zrozumiałem, co znaczą ewangeliczne słowa: Byłem głodny, byłem spragniony, byłem w więzieniu... W Warszawie zaczęły działać w ramach dekretu prymasa cztery sekcje powołane przez bp. Władysława Miziołka, mianowicie: duszpasterska, pomocy internowanym, pomocy rodzinom i prawna. Szybko w komitecie li tylko warszawskim odnotowano prawie 400 nazwisk jako bardzo aktywnych. Byli jednak tacy, którzy prosili by ich nazwisk nigdy nie ujawniać, bo powiadali: Najwyższy ich zna i mają Mu za co dziękować.

A przecież było 49 ośrodków internowania, które mieściły blisko 6.000 ludzi „Solidarności”, zwłaszcza tych aktywniejszych. Znane ówczesne ZOMO niszczyło znaki kultu z którymi ludzie byli związani, jak krzyże, książeczki do nabożeństw, nawet medaliki na piersi. Na terenie 23 diecezji były różnego charakteru punkty pomocy, współpracujące z tym głównym w Warszawie. Najdynamiczniejsze archidiecezje, to: gnieźnieńska, krakowska, warszawska i wrocławska. To one utrzymywały kontakt z ośrodkami diecezjalnymi, bądź grupami tworzonymi przy parafiach, które nawiązywały relacje z Komitetem Prymasowskim. Czynili to szczególnie zakonnicy: dominikanie, jezuita czy bernardyni, bądź księża przez nich zachęceni.

Już w Wigilię Bożego Narodzenia bp Miziołek otrzymał pozwolenie na odprawianie pierwszej msze św. dla internowanych. Od stycznia do połowy kwietnia 1982 r., w trudnych więziennych warunkach odprawiano prawie we wszystkich ośrodkach mszę św. Dochodziło do spowiedzi, o co prosili uwięzieni, przystępowali do Komunii św., gdy zaś władze na to nie pozwalały, dopominali się tego przez głodówkę. Byli tacy, którzy dopiero przyjmowali chrzest, przystępowali do I Komunii św., prosili o sakrament Bierzmowania. Czas Wielkiego Postu w niektórych ośrodkach, to dni rekolekcji, odprawiania Drogi Krzyżowej, wystawienia Najświętszego Sakramentu i podobnych obrzędów, jak chociażby święcenie pokarmów w Wielką Sobotę. Do władz więziennych przychodzący kapłani, często powiadali: „Byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie”. I kapłani szli.

Jednak część kapłanów na polskich ziemiach tworzyła istną dolinę łez. Na tej dolinie umieścić trzeba ks. Jerzego Popiełuszkę, ks. Sylwestra Zycha pracującego w Grodzisku Mazowieckim (39 lat i umiera), ks. Stanisława Suchowolca który kończy swe życie w 31 roku życia, zaś pochodził ze wsi Okopy, gdzie mieszkali rodzice ks. Popiełuszki. Czy wszyscy? *Deus scit.*

#### 4. Kościół częstochowski a „Solidarność”

Ta komórka życia Kościoła, której na imię diecezja częstochowska, nie pozostawała obojętna na rzeczywistość, którą przyszło jej przeżywać w okresie rodzącej się „Solidarność” i konsekwencji wynikających z angażu Kościoła w ten ruch związkowy. Sprowadza się to, do angażu oficjalnych struktur naszego Kościoła, jak i indywidualnych kapłanów w tego rodzaju działania. Warto zauważyć, iż Jan Paweł II z datą 26 sierpnia 1980 r. kieruje telegram do Episkopatu: „Modłę się, by raz jeszcze Episkopat z Prymasem na czele (...) mógł wspomóc naród w jego walce o chleb powszedni...”<sup>16</sup>. Jednak podobne telegramy wysłał do kard. Franciszka Macharskiego i bp Stefana Bareły w Częstochowie. Ten fakt zdopinguował i uczulił diecezję na wszelkie działania, które będą mieć miejsce w Częstochowie. Stąd też bp ordynariusz powołuje Komitet Pomocy Bliźniemu, któremu przewodniczyć będzie ks. Marian Pabiasz, pracujący w Wydziale Duszpasterskim. Zaś na terenie Zagłębia należącego wówczas do naszej diecezji, pomoc miał świadczyć ks. Tadeusz Horzelski, proboszcz w Sosnowcu. Trzeba też odnotować fakt, iż do strajkujących zgromadzonych w Klubie „Ikar” w Częstochowie, przychodził w towarzystwie innych osób ks. Ireneusz Skubiś, zaangażowany w duszpasterstwie akademickim, by nieść pomoc.

Jeśli bp Franciszek Musiel szedł do internowanych, to później w swych wystąpieniach nigdy nie zapominał mówić o dobru ojczyzny, ludziach pracy i katolikach, którzy Matkę Bożą Częstochowską mają w pamięci, zaś nie mogą do Niej przychodzić. Biskup chętnie przyjmował kapłanów, którzy o tym co się działo w ich parafiach opowiadali, wspomagał takich księży finansowo, by szli do rodzin uwięzionych. Akceptował i podbudowywał psychicznie i materialnie, ks. Zenona Raczyńskiego, który co miesiąc analogicznie jak ks. Popiełuszka, odprawiał uroczyste msze św. za ojczyznę, z jawnym udziałem ludzi „Solidarności”, by wspomnieć tylko o sztandarach, które tak bardzo widoczne były w kościele św. Józefa Robotnika na Rakowie. To właśnie proboszcz Rakowa oficjalnie występował z racji pogrzebu ks. Popiełuszki, przemawiał, wpisywał się w księgi pamiątkowe i eksponował częstochowską diecezję. To na Rakowie katolicy podczas śpiewu „Boże coś Polskę” podnosili swe dłonie, formułując literę „V” i śpiewali „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”. Na tę mszę św. przyjeżdżali wierni z innych parafii diecezji, którzy chcieli się identyfikować z ideami – o których śniły ich matki - jak powiadał proboszcz.

Miejsce Kościoła częstochowskiego tego okresu dość dobrze oddaje jeden z kapłanów, który w 1981 r. rekapitulując wieczorem w kazaniu cały ten rok, powiadał: To samo polskie grudniowe niebo, jakby posmutniało. Ta sama wigilia i dlatego zostawialiśmy wolne miejsce temu, kto jeszcze zapuka. Jednak tego dnia, tego roku, zda się Bóg pytać: Kainie, gdzie jest brat Twój?

---

<sup>16</sup> Boniecki, *Zwracam się ...*, s. 16.



Gdzie Abel? Oto historia się powtarza. Tamci wrzucili go do studni, dziś do więzienia. Tamci sprzedali idącym kupcom, teraz Polak sprzedał Polakom. Nie dziwi więc fakt, iż Bóg dzisiaj nas pyta: Gdzie bracia, ojcowie, synowie tej ziemi, na której wspólnie wzrastaliście? Boże młyny mielą powoli, ale dokładnie. Czas pokaże. Czy myślał ów kapłan częstochowski li tylko o *chronos*, czy też wiedział, iż Bóg działa także przez *kairos*, ten szczególny czas. *Deus scit!*

W Kościele częstochowskim działało wielu ludzi świeckich. Dość wspomnieć przywołaną na łamach „Niedzieli” Annę Woźnicką, która w naszym mieście współorganizowała „Solidarność”. Jednak może warto przypomnieć kapłana, który opowiadał o młodej osobie. Gdy wszyscy ludzie po ostatniej mszy św. wyszli z kaplicy, ta pozostała sama. Pragnąc iść na obiad, kapłan podchodzi do niej i pyta: Czy pani się może źle czuje? Załamiona i pełna bólu odpowiada: Za niepełne dwa tygodnie mam powić pierwsze dziecko. Męża zaś w nocy zabrali i jestem sama. Czy można to wszystko znieść? – pyta owa osoba. Kapłan ten – jak się przyznał – dyskretnie poszedł do wysokiego urzędnika PZPR i mu o tym powiedział, prosząc o pomoc. Nad ranem internowany mąż pukał do drzwi swego domu, bo gdy go w nocy aresztowali, klucza nie pozwolili mu zabrać. Jak to było? *Deus scit.*

Jeśli obecnie od parku Jasnej Góry, spogląda z zaświatów poprzez interesujący pomnik ks. Jerzy Popiełuszko, to jest to jakieś podsumowanie przez społeczeństwo częstochowskie zadań kapłanów jako sług Kościoła, którzy chętnie odgrywali swe role, może nie Hamleta, ale aktywności naszego Kościoła. Nawet gdy powiemy, iż nie były to gejzery aktywności księży, jak czasem mówiono, to była to jednak realizacja swego kapłaństwa. Może warto dzisiaj, gdy coraz częściej już używa się czasu przeszłego na opis tych zdarzeń, gdy o Kościele i jego roli w tym zakresie tak mało się słyszy, odwołać się do starego z za Oceanu powiedzenia: „Sukces ma wielu ojców, niepowodzenie jest sierotą”. Demokracja III RP jest niekwestionowanym sukcesem rodaków, czy jednak nie zbyt słabo postrzega się w tym rankingu Kościoła, realizacji tych spraw przez papieża, biskupa, kapłana. Czy nie są oni we współczesnej publicystyce sierotami?

### **Excellentia, Rector Magnifice, Honorabiles, Cives Academici, Clarissimi et Carissimi!**

Proszę wybaczyć mówiącemu, ten nietypowy epilog, to swoiste *post scriptum* wykładu. Dane mu bowiem kiedyś było dokonać recenzji pracy napisanej przez włoskiego studenta Grandiso Salvatore na Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie (1984 r.) Tytuł pracy brzmiał: „L'amore visto dalla Vistola” (Miłość widziana z nad Wisły). W podtytule zaś tej pracy, były słowa: „Refleksje na podstawie dramatu Karola Wojtyły «Przed sklepem jubilera». Wspomniany włoski student kończy swą pracę tymi słowami: *Od kiedy wody Wisły złączyły się z wodami Tybru, brzegi starej rzeki Rzymu pokryły się nowymi kwiatami, rado-*

*śnie zwiastując wiosnę dla kultury starego kontynentu.* Oby to nieprawdopodobne proroctwo mieszkańca nad Tybrem, to swoiste zaklęcie młodego Włocha, spełniało się w życiu tutejszej akademickiej społeczności Częstochowskiego Seminarium Duchownego.